

36

POZNAJ POLE

Gdy odebrałam w imieniu Poli medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, dziennikarz zapytał mnie: „Czy zrobiłaby pani to, co zrobiła pani babka?”

tekst **Grażyna
Plebanek**



Fascynuje mnie uśmiech i spojrzenie Poli na tym zdjęciu. To mogło być lato po pierwszym lub drugim roku studiów w Warszawie. Wakacje Pola spędzała w Kocku, ale na tej fotografii patrzy gdzieś dalej, jest w jej oczach radość, zmysłowe rozmarzenie. Tajemnicza rączka należy do dziecka (bo mała). Prawie na pewno cudzego – gdyby to było dziecko Poli, zwracałaby przede wszystkim uwagę na to, czy mu aby wygodnie...



Mogłabym jej mówić na ty, bo jestem starsza. Urodziła się niemal sto lat temu, ja - ćwierć wieku po jej śmierci. Nigdy się nie widziałyśmy. Dla rodziny Pola, dla obcych Apolonia Machczyńska-Świątek. Dla mnie babcia. Dziwna babcia, młoda, ładna, odważna, „moja”, ale taka, o której mówią wszyscy. Bohaterka reportażu, opowiadania, sztuki teatralnej; postać, o której uczy się w szkołach. Odznaczona medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. 27 sierpnia dostała Krzyż Komandorski.

Pola mruży oczy

- Pani babcia zostanie odznaczona jednym z najważniejszych medali państwowych - usłyszałam w słuchawce. - Czy ma pani jej zdjęcie?

Na jednym Pola siedzi na leśnej polanie, bufki krótkiej, wciętej bluzki pokazują ładne ramiona. Obok niej przycupnął młodszy syn, trzyletni wówczas Sławek. Z drugiej strony kłęczy wystrzyżony na zapalke Wojtek. Ma pięć lat i widać, że zastygł tylko na chwilę, na wyraźną prośbę matki. Po suchym „pstryk” pobiegnie do lasu bawić się patykami, pewnie zdechrze skórę na kolanach podczas prób wspinania się na wielkie drzewa.

Pola siedzi między synami. Dziewczęca, drobna twarz z mocno zarysowanymi kośćmi policzkowymi, brązowe włosy o rudawym połysku ma zaczesane do tyłu, ale i tak kilka kosmyków fruwa na wietrze. Mruży oczy w słońcu. Spojrzenie brązowych oczu jest ujmujące, młode. Może Pola odpoczywa, starając się zapomnieć, że to środek wojny, a może już wie, że następnej wiosny urodzi się Magda, córka, po dwóch synach, tak do niej podobna.

Na kolejnej fotografii, zrobionej rok później, Pola pochyla się nad ułożoną na poduszce malutką dziewczynką. Dziecko jest trochę oślepięte słońcem, a może jest jej niewygodnie na puchowym posłaniu, bo próbuje dźwignąć się do góry, niemal słyszę niemowlęce postękiwanie, wstęp do głośniejszych protestów. Pola pochyla się nad nią i mówi coś z uśmiechem, łokciem opiera się o chustę w grochy, która wyściela dużą poduszkę.

Na tym zdjęciu jest kwintesencją macierzyństwa. Silna, czuła, pewna siebie, skupiona na dziecku. Włosy ma ściągnięte w kok, żeby rączki dziecka nie chwyciły za kosmyk. Miała 30 lat, jej życie rozkwitło od nowa.

„Prawdziwa” babcia

O istnieniu Poli dowiedziałam się, kiedy skończyłam dziesięć lat. Tata jak zwykle w niedzielę zabrał mnie na obiad do pradziadków. Po deserze, a może przed nim, poszliśmy do pokoju, którego okna wychodziły na cichą ulicę Chłopickiego.

- Babcia Irenka nie jest twoją prawdziwą babcią - powiedział.

Zrobiłam poważną minę, pokiwałam głową i wróciłam na dół. Babcia Irenka przytuliła mnie i podsu-

MIĘDZYNARODOWE CENTRUM MEDYCyny ANTI-AGING



Nowoczesny, kompleksowy program kształcenia lekarzy medycyny Anti-Aging z naciskiem na praktyczne przygotowanie do prowadzenia profesjonalnej praktyki lekarskiej

Wykłady prowadzone przez najwybitniejszych polskich i światowych specjalistów tej dziedziny

Wieloletnie doświadczenie i renoma Stowarzyszenia Lekarzy Dermatologów Estetycznych i Europejskiego Stowarzyszenia Dermatologii Kosmetycznej i Estetycznej

Przyjmujemy zapisy na pierwszy rok kształcenia 2009/2010

MIĘDZYNARODOWE CENTRUM MEDYCyny ANTI-AGING

www.antiaging.edu.pl

tel.: 0-695 803 801, 0-605 332 776

e-mail: kancelaria@antiaging.edu.pl

e-mail: rekrutacja@antiaging.edu.pl

nełą ptasie mleczko. Uważała, że powinnam dużo jeść, bo jestem za chuda.

Tata - Wojtek, najstarszy syn Poli - nie śmiał burzyć spokoju mojego dzieciństwa, a może czekał, aż sama zacznę pytać o „prawdziwą babcię”. Miałam kilkanaście lat, gdy przyniósł mi jej zdjęcia. Zobaczyłam dwie uśmiechnięte dziewczyny - Polę z koleżanką. Pola uśmiechała się nieśmiało, tamta druga była dużo pewniejsza siebie.

- Moja babcią jest ładniejsza - wypaliłam. Rodzice spojrzeli na mnie zaskoczeni. „Babcia”. Nazwałam ją. Zaczęłam zagadywać niezręcznie cisze. - Ta koleżanka jest brzydsza - mówiłam - ma za duże dziurki od nosa. Pola jest piękniejsza.

Nie chciałam słuchać, że przed wojną wysokie kości policzkowe nie uchodziły za atrakcyjne, gadałam, a młoda Pola, nastolatka jak ja, stała mi się bliska. To wtedy ją zaadoptowałam.

Plebanki

Niedługo potem tata zabrał mnie na Plebanki. Był mróz, „maluch” telepał się po kiepskich drogach, trzęsło na wybojach między Rykami a Kockiem, trzęsłam się i ja, z zimna. Wreszcie samochód stanął na polanie.

Kiedy myślę o Plebankach, przychodzi mi do głowy to słowo: polana. Teraz widzę, że jest w nim zawarte słowo „Pola”. I polana - drewno pachnące żywicą, które tata wpakował do pieca pierwszego wieczoru, zerkając z niepokojem na mnie, siną w za cienkiej kurtce.

Zakochołam się w Plebankach. W pierścieniu białych brzoź chroniących polanę, rozkołysanych sukniach modrzewi, rdzawych plamach jałowców. I w sosnach, niebotycznych sosnach, między którymi wieszaliśmy hamak. Gdy w nim znikalam, znikał świat, zostawało niebo.

Jeździliśmy tam co roku: tata, jego brat Sławek, ich siostra Magda; jeździł mąż Poli - dziadek Romek - ze swoją drugą żoną, babcią Irenką, i ich dwójką dzieci. Siwa chałupa pamiętająca powstanie styczniowe, która w czasie wojny mieściła rodzinę leśniczego doglądającego lasów Machczyńskich, przygarniała nas wszystkich.

Zbierałam poziomki, kiedy odkryłam fundamenty. Zapytałam o nie tatę, stryjka, dziadka. „Tu miał być dom”, mawiali. Dopiero później dowiedziałam się, że chciał go postawić Henryk Machczyński, ojciec Poli. Życie rozkwitało, kwitła Pola, rodziły się dzieci. Dopiero wojna pokrzyżowała plany, kiwali głowami mężczyźni w mojej rodzinie.

Kobiety niewiele mówiły. Magda była za mała, by pamiętać matkę, babcią Irenka nie знаła Poli i tylko moja mama, wówczas młodzianka żona najstarszego syna Poli, chłonęła opowieści o teściowej. Tak dowiedziałam się, że Pola właściwie sama zajmowała się majątkiem, że świetnie jeździła konno, a gdy piastunka opiekowała się dziećmi, ona objężdżała pola i lasy. Umiała poćwiartować świnię, grała w brydża z księdzem, weterynarzem i weterynarzową.



Oficer przesłuchiwał wszystkich, łącznie z małymi synami Poli, w końcu postawił Henryka Machczyńskiego przed wyborem – jeśli się przyzna, że to on ukrywał Żydów, darują życie jego córce

Pola siedzi na polanie, bufki wciętej bluzki pokazują ładne ramiona. Przed nią młodszy syn, trzyletni wówczas Sławek. Z drugiej strony wystrzyżony na zapałkę pięcioletni Wojtek. Jest środek wojny

Była energiczna i silna. Patrząc na poziomki rosnące przy fundamentach, myślałam, że gdyby to Pola wpadła na pomysł postawienia domu, nie wyrosłyby tu dzikie owoce, tylko ściany.

„Pola” – bohaterka reportażu i opowiadania

Tego, czego mi nie powiedziano - bo chroniono mnie, dziecko, bo rodzinna rana zblizniała się, gdy rodziły się dzieci babci Irenki i dziadka, traktowane z taką samą miłością i uwagą jak tamta na wpół osierocona trójka - dowiedziałam się z reportażu Hanny Krall. Dopiero wtedy Pola dla mnie umarła.

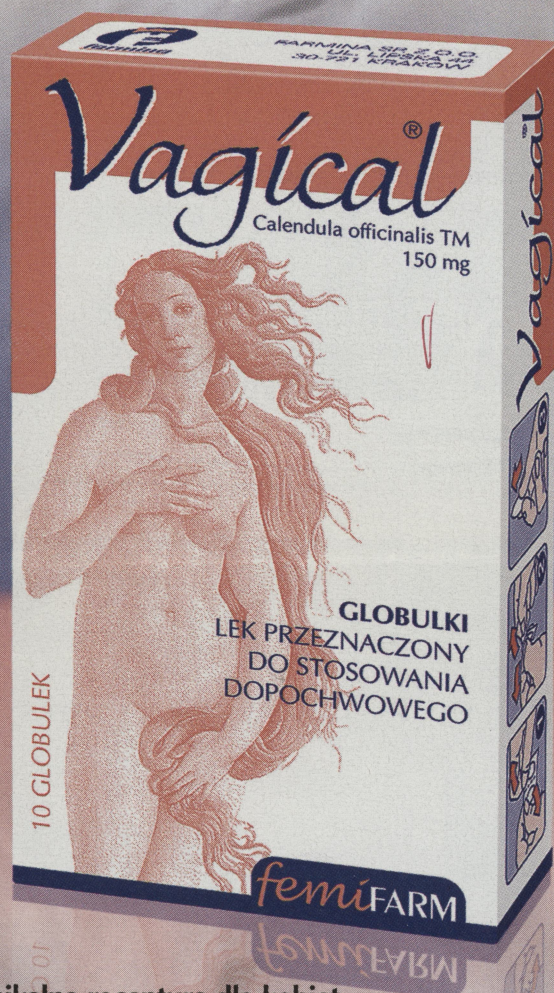
Bardzo przeżyłam jej śmierć - przecież ledwo ją poznałam, moją rówieśnicę, nastolatkę ze zdjęć, a później młodą matkę tak jak ja, a już musiałam zrozumieć, co to znaczy, że w czasie wojny przechowywała pod podłogą spichlerza 25 Żydów.

Podobno wiedzieli o tym tylko jej synowie - sześciolatek wówczas Sławek i ośmioletni Wojciech - i Żydówka ukrywająca się z dziećmi w ziemiance. Żydówkę wydał Polak pracujący dla Niemców, a oni obiecali, że darują życie jej dzieciom, jeśli powie, gdzie są inni Żydzi.

Zanim wpadli do domu Poli, ona, ostrzeżona przez jednego z policjantów, zdążyła zawiadomić ukrywających się, a sama wzięła dzieci i poszła szukać kryjówki. Pukała do sąsiadów, błdziła od chałupy do chałupy, ale nikt jej nie wpuścił.

Zrezygnowana zaprzęgała sanie i pojechała na Plebanki. Piastunka zajęła się roczną córką Poli, chłopcy bawili się śnieżkami, a Pola weszła do chałupy - tej sta-

naturalna pomoc w delikatnej sprawie



Unikalna receptura dla kobiet ...opracowana przez kobiety.

Calendula officinalis – bogata w naturalne fitosterole, flawonoidy oraz triterpeny – działa przeciwzapalnie, przeciwbakteryjnie i przeciwgrzybiczo oraz przyspiesza proces gojenia.

VAGICAL® wspomaga w dolegliwościach okolic intymnych, charakteryzujących się swędem, pieczeniem oraz zaczerwienieniem.

VAGICAL® nie wymaga przechowywania w lodówce, nie plami bielizny.

VAGICAL® osłania, goi, koi. Lek dostępny bez recepty.

Nie stosować w przypadku nadwrażliwości na którykolwiek ze składników leku.

www.vagical.pl

FARMINA SP. Z O.O. • UL. LIPSKA 44 • 30-721 KRAKÓW

femiFARM

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.

REKLAMA

40 TWARZE

rej, pamiętającej powstanie stycziowe, która mieściła wszystkich - i zdjęła kożuch.

Ponad pół wieku później pojechałam na Plebanki z Hanną Krall. Patrzyłam na domy byłych sąsiadów Poli, na twarze ich dzieci. Widziałam rozwiązane sznurówadło Poli wlokące się po śniegu, czułam ciężar rocznego dziecka, które trzymała na rękach. Droga, którą przyjechała na Plebanki saniami, była tą samą, którą brnęliśmy zimą, gdy koła lądy stryja Sławka zapadały się do połowy. Inna droga, ta prowadząca przez pola, była zimą autem nieprzejezdna. To tam kiedyś wilki podeszły tak blisko do sań Henryka Machczyńskiego, że musiał do nich strzelać. Mam jego pozwolenie na broń: pieczęć z 1937 roku, obok zdjęcie przystojnego 50-letniego mężczyzny.

Gdy Pola zdjęła kożuch, ukazał się jej brzuch. Była w zaawansowanej ciąży. Pod chałupę zajechały sanie. Pola, ta z reportażu, wstała z łóżka, do którego się wcześniej położyła. Oficer prowadzący śledztwo przesłuchiwał wszystkich, łącznie z małymi synami Poli, w końcu postawił Henryka Machczyńskiego przed wyborem - jeśli się przyzna, że to on ukrywał Żydów, darując życie jego córce. Nie przyznał się.

Pole zastrzelono przed stodołą w Annopolu. Mówią o tym starzy mieszkańcy wsi, powtarzają ich dzieci. Piśze się i mówi, że ojciec Poli zmarł kilka miesięcy później „ze zgryzoty”. Plotkuje się, że niemiecki policjant, który ostrzegł Pole, kochał się w niej. Że dzięki temu Poli i jej teściowej udało się uratować Rywkę Blatt, zielonooką blondynkę, Żydówkę. Dały jej dokumenty piastunki dzieci Poli i kazały jechać na dworzec chłopską furmanką, a kiedy właściciel wozu odmówił zabrania Żydówki, Pola poszła po owego niemieckiego policjanta. W opowiadaniu pod tytułem „Pola” Niemiec wyciąga rewolwer - tak zmusza chłopą do zabrania Rywki.

W liście Rywka piśze, że w Warszawie ukryto ją w wili moich pradziadków, na Chłopickiego. Być może w tym samym pokoju, w którym dowiedziałam się o istnieniu Poli.

Dzięki Hannie Krall kilkanaście lat temu Apolonii Machczyńskiej-Świątek przyznano medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Odebraliśmy go razem ze stryjem Sławkiem. Plakaliśmy oboje. Po uroczystości w kuluarach ktoś nas pytał, co sądzimy o antysemityzmie.

Dzieci Poli

Adoptowałam moją babcię, pokochałam ją, oplakałam jej śmierć. Zaakceptowałam wiedzę na temat szczegółów jej śmierci - czwartej ciąży, przesłuchania, strzałów z ręki Niemca, który podobno ją kochał - szczegółów, które zazwyczaj są oszczędzane bliskim, których się przy nich nie rozważa, a w rodzinach nie rozdrapuje. Nie ukrywam, że na kilkanaście lat te opisy zepchnęły we mnie postać Poli w mrok. Musiały minąć lata, żebym się z tego otrząsnęła i zaczęła myśleć z codzienną miłością o mojej babci, mojej rówieśniczce.

Dlatego tak bolesnym doświadczeniem były dla mnie zapowiedzi sztuki Krzysztofa Warlikowskiego pt. „(A)pol-

FOT. ARCHIWUM RODZINNE GRZYNY PLEBANEK

Znajoma, która była
na sztuce
„(A)pollonia”,
twierdziła,
że płakała.
Ja, słysząc radiowe
spoty, płakałam
z żalu nad Polą
wystawioną
na widok publiczny

To jedno z tych pozowanych zdjęć,
na których rzadko jest się sobą.
W uniesieniu kącika ust widzę
dystans Poli wobec eleganckiego
ubrania i misternej fryzury



lonia”. Gdzieś między prognozą pogody a reklamą plynu po goleniu powtarzano w radiu, że spektakl „...oparty jest na autentycznej historii Polki, matki trójki dzieci mieszkającej w Kocku, która za ukrywanie Żydów została zastrzelona przez Niemców na oczach swoich dzieci”.

Ten sensacyjny ton odebrałam jako publiczną eks-humację. Znajoma, która była na sztuce, twierdziła, że „płakała”. Ja, słysząc radiowe spoty, płakałam z żalu nad Polą wystawioną na widok publiczny.

Płakałam z bezsilności. Mimo że rozumiem, iż jako postać fikcyjna musi podlegać prawom rynku, a jej śmierć jest haczykiem dla reklamy.

Długo rozmawialiśmy z dziećmi - prawnukami Poli - na temat granicy upubliczniania rodzinnej intymności. Zastanawialiśmy się, czy wolno z osoby, której członkowie rodziny przechowują pamięć o niej, czynić postacią fikcyjną. Czy wolno używać imienia jej syna Sławka - tego, przy którym siedziała na fotografii, szczęśliwa - by zbudować postać o tym samym imieniu, oskarżającą na scenie matkę za to, co zrobiła.

Nie wiemy, czy można. Nie wiemy, jakie są granice sztuki.

R E K L A M A

NOWE POMYSŁY,
NOWE WNĘTRZA
WEJDŹ NA WWW.FORTESTYLE.PL
galeria pomysłów do Twojego mieszkania



Nowy katalog 2009 znajdziesz
w sklepach meblowych.

NOWE KOLEKCJE MEBLI!

Adresy sklepów na www.fortestyle.pl



Wybór Poli

Moje dzieci o historii prababki Poli wiedzą ode mnie. Rozumieją, że Magda nie mogła widzieć egzekucji swej matki, bo miała tylko rok, wiedzą, że piastunka nie pozwoliła chłopcom patrzeć na śmierć Poli. Wypowiedzi krążące wokół tematu sztuki, z których wynika, że po śmierci Apolonii „jej dzieci, z wyjątkiem Sławka, zmarły tragicznie. Sławek nie ułożył sobie życia, jest samotny”, przeczą faktom.

Sławek miał po sześćdziesiątce, kiedy zmarł po przewlekłej chorobie. Parę lat wcześniej obchodził 30-lecie małżeństwa. Magda, która zmarła na raka, pół życia spędziła z ukochanym mężczyzną, a mój tata zabierał na Plebanki mnie i moich znajomych, gdzie graliśmy przy ognisku na gitarach, strzelaliśmy z wiatrówek do szerszeni, a tata piekł nad ogniem najdłuższe szaszłyki świata. Dziadek usiłował hodować pomidory przy fundamentach, ale rosły mu tylko róże. Stryj Sławek i jego przyrodni brat, syn babci Irenki, postawili na Plebankach nowy dom.

Wciąż szukam Poli. Nie szczegółów jej śmierci, tylko życia. Życia, które można odbierać – między innymi – jako klucz do wyboru, jakiego dokonała. Dlatego o niej piszę. O Henryku Machczyńskim, o którym się uczy w szkołach, że stanął przed antycznym wyborem – swoje życie czy życie córki – myślę też, że zbudował fundamenty. To na nich jego wnuk Sławek ze swoim przyrodnim bratem postawili budynek, który stoi obok nowego domu na Plebankach.

O Poli, córce Henryka, w liście Rywki Blatt, która przeżyła dzięki niej, czytam, że moja babcia: „...była mądra, inteligentna, ładna, wysoka, dość pełna, miała troje (3) dzieci i była w ciąży, kiedy ją zabili za to, że ukryła Żydów...”.

**Grażyna Plebanek**

– ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, pracowała jako dziennikarka dla agencji Reuters i „Gazety Wyborczej”. Autorka bestsellerowych „Dziewczyn z Portofino” (W.A.B., 2005) i powieści „Pudełko ze szpilkami” nagrodzonej w konkursie wydawnictwa Zysk i S-ka.

W 2007 r. opublikowała książkę „Przystupa” (W.A.B.), a w 2010 r. ukaże się czwarta jej powieść – „Nielegalne związki” (W.A.B.).

Z Warszawy przeniosła się do Sztokholmu, a od kilku lat mieszka w Brukseli. Prowadziła autorski program w TV Polonia. Znalazła się w międzynarodowej grupie artystów, których portrety można oglądać na wystawie w Brukseli przez kolejnych dziesięć lat

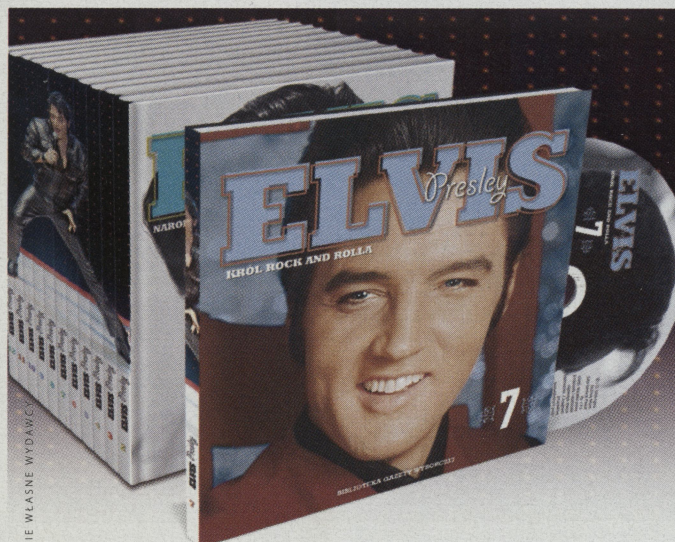
Kiedy myślę o Poli, wracam do czasów, gdy studiowała w Warszawie medycynę. I tych, gdy poznała dziadka, przyjechała z powrotem do Kocka i zajęła się majątkiem na tyle energicznie, że stara kobieta ze wsi pod Kockiem jeszcze pół wieku później psioczyła na nią do mnie: „Pola? Ona od Boga odeszła! Ty wiesz, co ona robiła? Prała w niedzielę!...”.

Pamiętam – gdy odebrałam w imieniu Poli medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, dziennikarz zapytał mnie: „Czy zrobiłaby pani to, co zrobiła pani babka?”. To pytanie wydało mi się ważne, starałam się na nie odpowiedzieć. Dziś zapytałabym pewnie: „A pan?”.

Rozumiem, że tych, którzy Poli nie znali, porusza jej bohaterstwo. Mnie też. Fascynuje ich, że jest bohaterką reportażu, opowiadania, sztuki, szkolnych pracowań. Mnie też. Publicznie określił ją wybór, którego dokonała, i jej śmierć. To oczywiste. A mnie jako jej wnuczkę porusza też jej życie.

tekst **Grażyna Plebanek**

Więcej historii kobiet na
wysokie obcasy.pl



ELVIS

Presley

KRÓL POWRACA!

OD WTORKU W SPRZEDAŻY 7. TOM Z PŁYTĄ CD

W KIOSKACH I SALONACH EMPIK
SUGEROWANA CENA 24,99 ZŁ

NASTĘPNE TOMY W KAŻDY WTOREK





KOLEKCJĘ LUB BRAKUJĄCE TOMY MOŻNA ZAMÓWIĆ NA WWW.KULTURALNYSKLEP.PL
LUB POD NUMEREM TELEFONU 0 801 130 000 (KOSZT POŁĄCZENIA WYNOŚI 0,29 ZŁ W SIECI TP SA)